

## TEATR

## „Listopad“ w „Fantazym“



Jan Peszek — Fantazy oraz Ewa Krzyńska — Respektowa w jednej ze scen poznańskiego przedstawienia.

Fot. — R. Jasionowicz

Długo czekaliśmy w Teatrze Polskim na kolejną premierę. Poprzednia — „Listopada” Henryka Rzewuskiego była jeszcze w styczniu, od dawna zapowiadany „Fantazy” Juliusza Słowackiego ostatecznie wszedł na afisz z początkiem czerwca. Przedstawienie rodziło się długo, w bólach i z dużymi oporami. Miało dwie reżyserie i dwie scenografie, dwukrotnie też zapraszano nas na premiere. Co się stało w teatrze — trudno właściwie teraz, z pozycji kogoś z zewnątrz, do cieć. Był spór o nadrzędne racje artystyczne, a w takich akuratach sporach trudno o kompromis. Wszędzie jest on przecież możliwy do wynegocjowania, ale nie w sztuce. Zwłaszcza gdy w grę wchodzi dwie diametralnie różne koncepcje teatralne i myślowe. Jaki więc jest ten czerwcowy „Fantazy”?

Mikołaj Grabowski wszedł w próby w połowie maja. Czasu miał więc niewiele i ów pośpiech w robocie dostrzegalny jest, rzecz jasna, w tym spektaklu. Zwłaszcza w jego kształcie plastycznym — inscenizacyjnym, ale również w standardzie wykonawstwa wielu ról i postaci, grubo poniżej normy, obowiązującej dotychczas za tej dyrekcji. Na szczęście nie dotyczy ról najistotniejszych z punktu widzenia całości spektaklu. Znajac teatralny Janusza Nyczaka (on rozpoczął pracę nad przedstawieniem) nie trudno domyślić się, jaki mógłby być jego „Fantazy”. Zapewne bardzo piękny formalnie, z własnym nastrojem i klimatem, a przy tym oparty na jakimś jednym organizującym całość, zaskakującym widzów, zamysle. O ile teatr Nyczaka jest teatrem formy, o tyle teatr Grabowskiego jest teatrem słowa i in-

telektu. A więc inny od tamtego, nieporównywalny, opozycyjny.

„Fantazy” w reżyserii Grabowskiego w sensie teatralnym a chyba także i myślowym, jest jak gdyby dalszym ciągiem i kontynuacją „Listopada”. Akcja w Rzewuskiego rozgrywa się z końcem XVIII wieku, w „Fantazym” — na początku następującego po nim stulecia. Można nawet wyobrazić sobie, że to synowie i córki tamtych postaci ożywają oto na scenie u Słowackiego. „Listopad” starał się pokazać to, co z mentalności Polaków XVIII wieku przeszło w następne pokolenia. Brak poczucia realizmu, skłonność do magicznej wiary w słowa, przeświadczenie, że tak być powinno jak my tego chcemy, wbrew wszelkim nawet obiektywnym realiom i uwarunkowaniom.

Bohaterowie „Fantazego” w tym sensie wydają się im bliscy. Oni grają siebie takimi, jakimi chcieliby siebie widzieć w oczach innych. A więc ową romantyczną egzaltację, która w zgodzie z duchem epoki i modą nakazywała im rzucać na szalę romantyczny gest i pozę, który nieoczekiwanie spłata się w pewnym momencie u Słowackiego z autentycznym ludzkim dramatem. Też bardzo zresztą romantycznym, ale uwarunkowanym wyższą potrzebą i koniecznością, a więc pojmovanym bardzo serio. Ta właśnie postać romantyczna, owa ciągła presja do pojmowania życia w kategoriach ostatecznego gestu, aby zadziwić wszystkich swą szlachetnością i wzniosłością, a tym samym niejako dowartościować się, wydaje się kluczem interpre-

tacyjnym i osnową tego spektaklu. Niestety, nie zostało to przesłanie konsekwentnie doprowadzone do końca.

Przedstawienie Grabowskiego realizowane jest raczej poprzez aktora, niż tak, jak to było w „Listopadzie”, poprzez precyzyjnie opracowany reżyserski scenariusz całości. Dwie role budują ten spektakl i determinują jego charakter. Tytułowy Fantazy — Jana Peszka oraz Major — Ryszarda Sobolewskiego. Obie postacie nie tylko są mocno wyeksponowane, ale i maksymalnie skonstrastowane ze sobą i one to właśnie ogniskują na sobie naszą uwagę w większym chyba stopniu niż reżyserskie przesłanie dramatu. Obaj aktorzy nie znajdują jednakże dostatecznego wsparcia w najbliźszych swych partnerach. Fantazy nie może w pełni zaistnieć na scenie, bo na dobrą sprawę nie ma w tym przedstawieniu ani Idalii ani Rzecznickiego. Nie ma także partnera Major w swojej Stelce i Janie. Z tych też względów Fantazy jest tutaj jak gdyby indywidualnym popisem aktorskich możliwości Jana Peszka, jego umiejętności przywdziewania coraz to nowych masek, kreślenia bogatego i zróżnicowanego rysunku psychologicznego postaci. Drugą znaczącą rolę tego spektaklu jest Major — Ryszarda Sobolewskiego. Jego dojrzałe, pełne ekspresji aktorstwo budzi respekt i szacunek, chociaż nadto może rozbudowana scena śmierci wydała mi się jednak za bardzo teatralna.

## OLGIERD BŁAŻEWICZ

Teatr Polski w Poznaniu: „Fantazy” Juliusza Słowackiego i reżyserii Mikołaja Grabowskiego i scenografi Jacka Ukłel. Muzyka: Janusz Stoklosa. Premiera 5 czerwca 1982.